

Przywołując zapamiętane obrazy z Armenii wskazuje na bliskość trudnych dziejów z Polską (wiersz „Armenia”).

W tomie z łatwością można znaleźć znaczące przesłania patriotyczne.

W drugiej części tomu („W górach”) spotykamy się z niebywałą pasją, wyjątkowym entuzjazmem, które zaowocowały zdobyciem przez autorkę dwudziestu najwyższych szczytów, wymienionych w ustanowionej w 1997 roku liście 28 Koron Gór Polskich.

*Spiritus movens* tego dokonania był mąż autorki Marian, który zainteresował Mirosławę pięknem gór, pokazał sposoby pokonywania różnych przeszkód, uczył jak radzić sobie ze strachem, stwarzał bezpieczną aurę w czasie wspinaczek (był pasjonatem, profesjonalnym przewodnikiem górskim, uczestniczył w wyprawie, która zdobyła Aconcaguę najwyższy szczyt Ameryki Południowej) był znakomitym fotografem i kamerzystą.

Drugą część książki znacząco ożywiają fotografie wykonane przez męża autorki. Możemy zacząć wędrowkę z autorką, przysiadając na ławeczce w górach, być z nią w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, zachwycić się Wodogrzmotami Mickiewicza, Morskim Okiem, Wąwozem Homole, być na Turbaczu, martwić się zniszczoną przyrodą na Sowiej Przełęczy, powędrować nawet w Bieszczady i zacięniętą ścieżką zakończyć wycieczkę w górach.

A tak poetka dziękuje swojemu mężowi: *Nie przesłabym żadnej trasy / bez twojej wiedzy i pomocnej dłoni* (wiersz „Orla Perć”).

Mirosława Prywer w poetyckich frazach opowiada swoje przeżycia, niepokoję a także nieklamane satysfakcje z górskich wędrowek. Sporo wie o górach, ochronie przyrody i swoją fascynacją wojażami dzieli się z czytelnikami: *zejście przez Sowią Przełęcz / wryło mi się w pamięć / młodzi zamilkli / i tylko trzask gałązek / pod butami / przerywał przenikliwą ciszę* (wiersz „Śnieżka”);

*Z ołowiowych chmur / spłynął kwaśny deszcz / na Sowią Przełęcz / Nie obudzi martwych drzew / Przyspiesza umieranie żywych* (wiersz „W Sudetach”);

*Te gołoborza z oddali wyglądają / jakby góra wyłyiała* (wiersz „Łysica”);

*W poszukiwaniu straconego czasu / kompas wytyczał nowy kierunek / pofałdowania terenu wydłużały drogę* (wiersz „Wyprawa na Łopiennik”).

Przywołuje wędrowkę odbytą w 1965 roku przy granicy z byłym Związkiem Radzieckim:

*Z niepokojem patrzyliśmy czy zza drzew / nie wybiegnie żołdat z bronią / Zbiegaliśmy do Wetliny / Dęby i buki wyciszały nasz lęk / mokry i śliski szlak zmniejszał tempo* (wiersz „Krzemieniec”);

*szlak pnie się stromo a słońce osiąga południe / nawet wejście w las nie jest zbawienne / wyzwaniem dla nóg kamienie i krzaki* (wiersz „Czerwone Wierchy”);

*dalej wspinaczka po śliskich schodach / -- jeszcze dziś drżę mi nogi / a ręce daremnie szukają poręczy* (wiersz „Sarnia Skała”);

*W schronisku goprowcy opatrzyli moją głowę / ...gdy w świetle księżyca skrajnie*

*zmęczona / sprawdzałam twardość skał* (wiersz „W Dolinie Pięciu Stawów Polskich”).

O wyprawie na Giewont mówi siedmioletnia córka Małgosia: *właśnie że się bałam / a tata pokazywał mi / najgorsze miejsca* (wiersz „Giewont”).

Drugą część książki, jak przystało na opowiadanie zamyka wiersz „Epilog”, w którym czytamy: *Krajobrazy wspomnień / wyrte w sercu / nawet / gdy przestoni je / wieloletnia mgła / powracają falą tsunami / jakby były / rzeźbione w granicie*.

W trzeciej części tomu trafiamy na pożegnania bliskich autorce osób.

„Liryk pożegnalny”, dedykowany Jolancie Nowak Węklarowej, wypełniają poetyckie frazy: *w szarość widnokręgu / zaplątał się rozdarty wiersz / pociemniał świat / I tylko miłość domaga się / patrzenia prawdzie w oczy*.

Jadwiga Badowska została pięknie przywołana: *W jakich słowach zamknąć / kruchą postać poetki o wielkim sercu i wyobraźni / rozmiłowaną w bożym świecie / kołysaną wiatrem czasu / zapatrzoną w wody Naroczy i Warty / zasłuchaną w odwieczne pieśni dębów rogalińskich* (wiersz „Krople słońca”).



Annie Zabackiej: *Przesypał się piasek w klepsydrze / do końca wyciszyła droga / posmutniały drzewa* (wiersz „Kwiaty przyjaźni”).

O losie poety Tomasza Agatowskiego w ostatnich latach życia mówią strofy: *W sosnowej chacie / północ stapała po wierszach / Słowa zawisły / na dumnych konarach dębów / Znieruchomiałe trzciny / zamknęły czas trwania* (wiersz „Pomnik słowa”).

Zdzisława Kaczmarek w wierszu „Zapisane wieczorem” uhonorowana została frazą: *Coraz głośniejszy / dźwięczy cisza / po zerwanej nitce / ostatniego oddechu*.

Przejmując pisze o Marianie w „Ostatniej godzinie”: *W jakiej szkatule zamknąć / wspomnienie ostatniej / wspólnej godziny / przepętnionej modlitwą / cichymi oddechami / i dotykem stygnącej dłoni*.

Okładka tomu prezentuje wysoki poziom edytorski, szczególnie liternictwo przypomina najlepsze lata Państwowego Instytutu Wydawniczego. Zamieszczona tam fotografia Morskiego Oka wykonana przez Mariana Prywera, to artystyczne dzieło.

**Paweł Kuszczynski**

Mirosława Prywer, „Oswajanie czasoprzestrzeni”. Projekt okładki: Mirosława Prywer. Zdjęcia: Marian Prywer. Wydawnictwo BONAMI, Poznań 2021, s. 72.

## Miłość totalna

Przedmiotem niniejszej recenzji jest obszerna książka (bo licząca ponad 430 stron) autorstwa **Katarzyny Dominik** – pt. „Exodus – wewnętrzna emigracja”, poświęcona w całości fenomenowi miłości do drugiego człowieka. W przedmowie do tego wyboru autorka pisze: *W kilku zdaniach pragnę się pochylić nad poezją z własnej perspektywy, gdyż jest ona dla mnie jedyną z najpiękniejszych prób uchwycenia ulotności chwili / upływu czasu, zatrzymania tego, co wydaje się nieuchwytnie. Sprawia, że wszelkie bolączki znikają, przestają mieć znaczenie, a świat staje się piękniejszy. Pozwala na wykrzyczenie się, wypłkanie, na upadek i podniesienie się z bruku*.

Warto przypomnieć, że poetka od urodzenia żyje w chorobie niepozwalającej jej normalnie funkcjonować: ciągle zanikają jej mięśnie i praktycznie nie może się poruszać bez wózka, co powoduje u niej nie tylko ból fizyczny, ale i psychiczny. Stąd nieustanna ucieczka w świat poezji, co owocuje licznymi jej tomikami wierszy.

Debiutowała w roku 2012 tomikiem zatytułowanym „Dobczyckiej poezji czar – wiersze zebrane”. W kolejnych latach ukazały się jej kolejne tomiki: „Kropla krwi – życie bezcenny dar” (2013), „Słowa zakłęte w poezji...” (2014), „Moje Eldorado” (2016), „Nie umykaj...” (2016), „Droga do Emaus” (2017), „Są słowa” (2017) i „Elizjum” (2018). Myliłby się, ten, kto sadziłby, że te wiersze są smutne i dotykają rozpacz (choć i takie bywają), ale poetka żywi miłość do drugiego człowieka i jego świata, jak również jest osobą mocno wierzącą w Boga, który – jak sądzi – ma pewien zamysł względem niej, a więc jej istnienie nie jest przypadkowe.

W książkę pt. „Wola i miłość” Rollo May wyróżnił cztery główne formy miłości: *seks, eros, philia* (przyjaźń) i *caritas* (*agape*) i pewnie z punktu badania psychologicznego tego uczucia ten podział jest poprawny. Jednak siła miłości ku drugiemu człowiekowi, sobie i Bogu może przybierać tę „formę totalną”, którą wyrażają wiersze zamieszczone w tej obszernej książce poetyckiej. Spróbujemy zatem przytoczyć w całości kilka wierszy Katarzyny Dominik, w których ukazuje ona na różnych pozio-

(Dokończenie na stronie 20)